Poniedziałek 29 Stycznia — № 23. — Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska" znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POSWIĘCONE WIADOMOSCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

LWÓW DNIA 27 STYCZNIA.

Veritas et dulcis est, et amara. Quando dulcis est, parcit — quando amara, curat.
Sylveira.

Malefacere qui vult, nunquam non invenit causam.
Seneca.

W numerze 21ym dziennika naszego, udzieliliśmy do wiadomości czytelników, rozporządzenie ministeryum oświecenia w Wiedniu, dotyczące szkół publicznych w wschodnich cyrkułach Galicyi; rozporządzenie wyjęte z Gazety wiedeńskiej z dnia 21go stycznia, nie opatrzone ani datą, ani czyim bądź podpisem, którebу przeto można poczytać za podrobione, gdyby go nie ogłaszał organ ministeryalny, jakim jest Gazeta wiedeńska.

Gazeta lwowska, przez ogłoszenie go w Nrze 11stym zapowiadać się zdaje, że niedługo zamienione zostanie w prawo obowiązujące i stanie się regułą wychowania publicznego, młodzieży w naszym kraju!

Przed 6ciu dniami, Gazeta lwowska zapowiedziała nam w mistycznym artykule, rozdział Galicyi administracyjny!.. dziś zapowiada rozdział polityczny!... dzieli Galicyą na dwa narody!...

Od lat blisko osiemdziesięciu, przeszła Galicya przez nie jedno doświadczenie!, w ciągu lat osiemdziesięciu, nie jedna nawiedziła ją klęska!... przez lat osiemdziesiąt, nie podniosła się ani na chwilę z łoża boleści!... bo zanim zdołała jedną wygoić ranę, darzył ją los zagniewany dziesięcioma innemi, które kolejno goić trzeba było!.. Osiem jednakże decenniów prób i doświadczeń wszelakich, wiek blisko cały klęsk przerozmaitych, dwa prawie pokolenia, zrosłe i wychowane w tym wielkim politycznym szpitalu, wszystko to razem wzięte, materyalna nędza... moralne tortury... nie zachwiały jednak jej ducha, nie złamały jej żelaznej cierpliwości, nie przywiodły jej ani na chwilę nawet do rozpaczy; bo przez lat osiemdziesiąt, długich jak wieczność a smutnych jak dnie więzienia, Galicya miała nadzieję!... bo przez ten wiek prawie ciągłych z przeciwnościami zapasów, Galicyą karmiono nadzieją!... bo każde nowe pokolenie w tym kraju, dziedziczyło po ustępującem w spuściznie, jedyne dobro i siłę życia... także nadzieję!...

„In agone positis dolorem vulnerum mitigat spes Coronae."

powtarzali w Galicyi ojcowie synom, przez lat 80!...

I wczemże to takiem pokładali Galicyanie taką nadzieję? Gdzież było źródło tej siły, co im dodawała potrzebnego do sprostania tylu przeciwnościom hartu?... Galicyanie pokładali nadzieję najprzód w Bogu, potem w sprawiedliwości swej sprawy; a nareszcie w upamiętaniu się władzy!... a przekonanie, że los zmorduje się raz nareszcie w prześladowaniu ich ciągłem i zaciętem, hartowało ich ducha i krzepiło w cierpieniu!..

Kiedy od r. 1794 aż do r. 1815 w każdym niemal zakącie ziemi niegdy polskiej, odzywał się szczęk broni; i hasło boju, stało się hasłem niełedwie codziennego życia!.. Galicya, była wprawdzie chwilowym jego teatrem, ale go nigdy nie wszczynała sama!... Galicya pozostała w ówczas wierne władzy, a to pomimo pokusy i głosu, który w jej sercu nieraz i głośno za wspólną sprawą przemawiał, i została nią dla tego, bo miała nadzieję, że cel którego się jej bracia z bronią w ręku dobijali;... dopiętym być może... być nawet powinien.... w drodze dobrowolnego sprawiedliwości wymiaru!

Kiedy w roku 1831 Polacy kongresowi, rachowali się na stu pobojowiskach z Rossyą, o stokroć mniejsze zaległości, aniżeli były te, które Galicya likwidować mogła i miała prawo, Galicya wzięta w ogóle, została spokojną!... i pojedynczy tylko jej Synowie wyręczali ją wówczas, w spełnieniu wielkiego obowiązku, względnie jednej i tej-samej matki!... bo wytrwaniem w wierze raz założonej, chciała przebłagać przeznaczenie, pewna nadto, że na tej drodze, wymodli sobie u losu lub władzy, choć cząstkę tego, co jej przyobiecano!; choćby mizerną upłatę na rachunek tego, co jej się od lat 60ciu należało!

Kiedy w r. 1846 smutnej niestety pamięci!... rozpacz natchnęła kilku myślą szaloną!... i kiedy wykonanie tak szalonej, na ziemi galicyjskiej podjęto!... Galicya, osłupiała wprawdzie w obec przedsięwzięcia! lecz oprócz kilku zwiedzionych, żadnego w niem nie wzięła udziału! — Galicya była podówczas miejscem tylko schadzki zagranicznych konspiratorów, i padła też wówczas ich szaleństwa ofiarą!

Nadszedł nareszcie rok 1848!... Jeżeli gdzie indziej wstrząsł państw posady?; w Austryi, obalił z gruntu system, który oprócz ruiny pojedynczych prowincyj, Monarchią nadto samą nad brzegiem przepaści postawił! System ten, obarczony klątwą ludzkości tak dobrze jak i rozumu, runął, i miał nie powstać nigdy!... a w miejsce jego zapowiedziano inny, oparty na zasadzie wolności, równości i prawa!

Z wysokości tronu obwieszczono go odradzającej się Austryi!... a różnorodnym jej ludom, dano w zakład uroczyste słowo Monarchy, że ich narodowości jednakowo szanowanemi, jednakowo uprawnionemi zostaną!

I w obec takiej solennej zapowieści, Galicya odetchnęła po ośmdziesięcioletniem cierpieniu!... Słowo Monarchy, nowem ją życiem natchnęło!... Galicya uwierzyła wreszcie, że stoi u kresu tyloletnich ciężkich doświadczeń!

I silna taką niezłomną wiarą, oczekiwała cierpliwie zacz się nowy porządek rzeczy w całej Monarchii ustali. Kiedy nadana wolność, wyradzała się gdzieindziej w samowolę; kiedy przeciw legalnej władzy, zbroiła ludy, berłu austryackiemu z prawa historycznego poddane; kiedy w konwulsyach pierwszego upojenia, wypowiedziano indziej posłuszeństwo wszelakiej władzy tak dobrze jak i prawu; Galicya, została wierną i pierwszej i drugiemu. Galicya, a pod tem imieniem rozumiemy treść tego, co w niej do nazwy narodu ma prawo; Galicya więc, i w tych nawet krytycznych chwilach, gdzie się zdawało, że niema wśród niej ani jakiejbądź władzy, ani żadnego prawa, nie korzystała jednak z nieobecności obojga, nie dostarczyła przeciw sobie żadnego tytułu, nie upoważniła nikogo i niczem, do obrzucenia jej jakimkolwiek uzasadnionym zarzutem! — boć deklamacye kilku, nie sankcyonowane żadną adhezyą ogółu, nikt przecież na rachunek całego kraju policzyć się nie waży!...

Niezłomnym dowodem takich chęci i takiego usposobienia całej Galicyi, jest faktum niezaprzeczone, że kiedy nareszcie z powściągnięciem anarchii, zdobyła się Monarchija na ministeryum, co pierwsze od marca r. z. zapowiedziało krajowi jasno i wyraźnie, że zadaniem jego administracyi, będzie nie co innego, tylko ziszczenie swobód przez monarchę nadanych; co w pochodzeniu tak dobrze jak i w składzie swoim, zwiastowało wolę, energiją i siłę, do ziszczenia tego wszystkiego potrzebne; zaufanie prawych obywateli otoczyło natychmiast rząd, zapowiadający im się tak liberalnie i silnie zarazem; kraj powitał w nim zwiastuna wolności i porządku, kres przytem zgubnego prowizoryum; i opozycya nawet przeciw niemu, pomimo że mogła być i legalną i uzasadnioną, poczytał za złe oponentom; tak szczerze pragnął ułatwić drogę do konsolidacyi wszystkiego, co w programacie jego zapowiedzianem znajdywał. —

I wypadki, nastręczyły Galicyi rychło sposobność, przyznania się głośno i uroczyście do takich chęci i usposobienia! Pod wpływem tego samego ministeryum, zaszła zmiana panującego, a kraj witając ją jako dzieło wyłącznie jego polityki, upatrzył w niej nową jeszcze rękojmią, że zapowieści swoich dotrzymać pragnie; — kiedy nie poprzestając na własnej sile i woli, postarało się o zapewnienie sobie obydwu, na wysokości nawet Tronu, żeby tylko wielkiemu swemu zadaniu podołać! —

Jakie było zachowanie się Galicyi w obec tego ważnego wypadku? całemu światu wiadomo! — Mimo chwilowego zawieszenia swobód publicznych w stolicy, pospieszyła Galicya złożyć młodemu Monarsze hołd lojalności i niezłomnej dla Dynastyi wierności; hołd tem rzetelniejszy i szczerszy, że był dziełem nie agitacyi jakiejkolwiek, ale dobrowolnego natchnienia; że wreszcie w otwartem wyznaniu hołdujących, iż w nowym Monarsze, witają oprócz wszystkiego i gwaranta jeszcze drogiej dla wszystkich Galicyan narodowości; mieścił się dowód niezbity, że hołd ten płynie z ich serca, ani jest dziełem prostej konweniencyi, albo co gorsza służebnej w obec Tronu obłudy. —

Z tą samą też otwartością, z jaką był niesiony, przyjął go Najłaskawszy Monarcha z strony Galicyi! Odpowiedź Jego czytaliśmy wszyscy!..... Zapowiadała ona Galicyi, szczęśliwą przyszłość kraju tego; i Galicya widziała w tych słowach nie co innego, tylko nowe zapewnienie swej narodowości; bo jej nie wolno pojmować szczęśliwej

przyszłości kraju swego, bez poszanowania najdroższego dobra, jakiem jest dla niej narodowość. —

Los atoli, nieprzebłagany jeszcze jak się zdaje dla Polaków, pozazdrościł Galicyi szczęścia, cieszenia się długo, choćby tylko samem takiem złudzeniem! W 5 dni po złożeniu hołdu z strony Galicyi, w 5 dni po odpowiedzi Monarchy do takich, upoważniającej nadziei, ministeryum konstytucyjne i odpowiedzialne, ogłasza postanowienie, którem nie dość, że co dopiero wyrzeczone słowa Monarchy zaprzecza, nie dość, że się własnego programatu uroczyście wypiera, ale tym razem, zadaje cios stanowczy temu właśnie, co sobie Galicya najwyżej ceni, cios, który wymierzony przeciw polskiej narodowości — innej tym razem pożąda ofiary!.... Równe uprawnienie narodowości polskiej i ruskiej — podniosłoby niezawodnie oświatę ostatniej — gdy tymczasem wprowadzenie do szkół publicznych języków niemieckiego i ruskiego jako obowiązkowych — obok wykluczenia znich polskiego, jak jest zabójczem dla cywilizycyi tego kraju w ogóle — tak postępowi i wyszktałceniu się ruskiej narodowości — nie przebytą stawia zaporę! —

Z klęską, jaka Galicyą postanowieniem wspomnionem spotyka, żadna inna, choćby też największa lat zeszłych porównać się nie da! klęski lat zeszłych.. raniły! klęska obecna!.. zabija!...

Kiedyśmy nie dowierzając własnym oczom, czytali po raz pierwszy ten śmiały verdykt ministeryalny, skazujący na śmierć polską tak dobrze jak i ruską narodowość w Galicyi; nie umieliśmy sobie w pierwszej chwili zdać z naszych uczuć rachuby. Widmo albowiem reakcyi, niepokojące od tak dawna trwożliwych, w oczach naszych wyznajemy szczérze, było czczą tylko i do straszenia ledwie dzieci sposobną marą! Niedopuszczając więc reakcyi, tem mniej dopuszczać mogliśmy i dopuszczali, żeby dziś w Austryi, mógł się ktokolwiek zdobyć na odwagę usiłowania, cofnięcia publicznego stanu rzeczy w kraju pod względem zwłaszcza cywilazacyi, po za te nawet granice, które upadły system szanował! Tymczasem dowód takiego właśnie usiłowania, znajduje się po pod naszemi oczyma! Ministeryum odpowiedzialne i konstytucyjne, odwagą swoją zawstydza system upadły! W obec obowiązującej i głośno proklamowanej zasady równego uprawnienia narodowości — ministeryum wyklucza język polski ze szkół publicznych: w miejsce jego narzuca Polakom dwa inne języki... z których jeden dla tego, że obcy, bez ubliżenia proklamowanej przez niego zasadzie, jako obowiązkowy uczonym być nie powinien, drugi zaś dzięki stopniu wykształcenia, na jakim się znajduje, i wieki jeszcze znajdywać będzie. nie mając ani literatury, ani historyi, świadczącej o jego postępie i rozwijaniu się, ale co gorsza, nie mając podziś dzień nawet porządnej gramatyki... oświacie tak dobrze Polaków jak i Rusinów — stanie na zawadzie, skazany jak jest na kształcenie wprzódy samego jeszcze siebie!

W obec takiego nakazu, na który się dotąd niezdobył jeszcze okrzyczany nawet rząd rossyjski; pytaliśmy się siebie, jako Polaków, w jakim my to kraju znajdujemy się?. czy monarchija konstytucyjna w Austryi, jest już własnością historyi i więcej nie istnieje?.. Czy administracyą kraju naszego sprawuje ministeryum istotnie odpowiedzialne?.. Czyli, jeżeli tak jest rzeczywiście, służy takiemu ministeryum prawo, dysponowania tak dalece wychowaniem młodzieży w kraju, żeby za normę narodowego wychowania mogło tej młodzieży narzucać język, albo obcy albo też taki, co tę młodzież nienauczy niczego, co jej nie ułatwi nabycia wiadomości w żadnym oddziale umiejętności, co ją wreszcie nie obczna z niczem, chyba tylko z własnem swojem niemowlęctwem!.. własnem ubóstwem!..

I prócz tego pytaliśmy się siebie jeszcze, zawsze jako Polaków; czy to jest droga, na której ministeryum takie konstytucyjne i odpowiedzialne, przystępywać powinno do wykonania zapowiedzianego przez siebie programatu?. do ziszczenia przytem słów własnego monarchy, który przecież każdej narodowości *równe zaręczył uprawnienie*?....

A gdy na wszystkie powyższe pytania, nie było innej odpowiedzi tylko *przecząca*, pytaliśmy się siebie jeszcze, jako organu znowu opinii publicznej: czyli w obec takiego aktu, skazującego na milczenie wszystkich prawych i dobrej wiary obrońców nowego ministeryum, My, którzyśmy go dotąd w dobrej wierze i lojalnie bronili, my, którzyśmy ufając w jego także dobrą wiarę, zakładali tylekroć razy nasze uczciwe słowo, za jego prawe chęci w obec całego kraju; czyli my w obec takiego aktu, możemy pozostać aby minutę dłużej na stanowisku jego obrońców?.. Czyli w obec dowodu, zadającego tak uroczysty kłam, dotychczasowej naszej i wierze i obronie, godzi nam się choć mizerną powagą słowa naszego, osłaniać dłużej krok, którego wagę i znaczenie sami najmocniej czujemy!?. Czyli namjednem słowem, na język jakim ministeryum do kraju przemawia, wypada zmilczyć?.. czyli też odpowiedzieć i jakim językiem?..

Odpowiedź na pytania, stawione sobie jako organowi opinii publicznej, nie mogła odbiegać na jotę od tej, jakąśmy sobie dali, jako Polakom. W jakichkolwiek bowiem nawet okolicznościach mogliśmy ująć za pióro publiczne; pod jakiemi nawet warunkami mogliśmy się podjąć przemawiać do kraju, ujęliśmy pierwsze i podjęli się drugiego, o tyle tylko zawsze, o ile i pismem i mową, wolno nam będzie zostać wiernemi własnemu naszemu przekonaniu. Przekonanie atoli nasze, nakazuje nam przedewszystkiem być Polakami! Wśród tych samych okoliczności i pod temi samemi warunkami, powiedzieliśmy już nieraz, i głośno i wyraźnie, że jesteśmy przedewszystkiem Polakami; zaręczyliśmy jeszcze wyraźniej, że nie zapomnimy o tem nigdy! tudzież, że nie spuścimy także z oka, że Galicya, ziemia niegdy polska, berłu austryackiemu jest poddaną! Wierzyliśmy bowiem szczerze i do dziś dnia wierzymy, że słowa N. monarchy zaręczające nam narodowość, upoważniają nas do nazywania się tem, czem jesteśmy; to jest Polakami; tudzież, że nas od prawa bycia takiemi, czynem myślą i słowem, żadne ministeryalne rozporządzenie nie odsądzi! —

Przekonanie więc nasze tak dobrze jako Polaków jak i dziennika, nie pozwala nam w obec aktu ministeryalnego, o którym mówiemy, pozostać dłużej na stanowisku, jakie dotąd zajmowaliśmy. Nie godzi nam się ani jako Polakom, ani jako dziennikowi, osłaniać w jakibądź sposób znaczenie rozporządzenia, które wywraca z gruntu naszą wiarę i kładzie koniec wszelkiemu złudzeniu! Jako Polacy, mamy prawo sarknąć na niego; jako organ opinii publicznej, mamy prawo przyzwać go przed sąd tejże samej opinii! — Gdybyśmy bowiem nie sarknęli, wyparlibyśmy się imienia Polaków, gdybyśmy nie przemówili, musielibyśmy zejść ze stanowiska niepodległego dziennika. —

Sarkniemy przeto na niego i przemówiemy o niem tem śmielej, że i do utysku i do zabrania głosu nabyliśmy zaprawdę nie małych tytułów i prawa. Przeciwnicy wszelkiej agitacyi, nieprzyjaciele otwarci knowań i spisków wszelkiego rodzaju, broniliśmy powagi władzy wtedy, kiedy jej sama bronić nie miała odwagi! I nadstawiliśmy w tej obronie i sławą naszą i osobą!. Dziś wielbiciele przedewszystkiem słuszności i prawa; obrońcy nadewszystko całości tej sakry, jaka otaczać powinna słowo monarchy; bronić będziemy z równąż odwagą i praw naszych, i zaręczeń monarszych, a to przeciw każdemu, ktoby pierwsze i drugie w jakiejkolwiek śmiał stawiać kwestyi. Przed sumieniem uczciwego dziennika nadużycie zmienia tylko autorów, ale nie zmienia nigdy imienia; i nadużyciem też nazwiemy zawsze, każdy zamach na te dwie wielkie rękojmie przyszłości naszej, bez względu czy go podejmywać będzie agitator, czy też minister jakowy.

Przedewszystkiem zaprzeczamy z góry i stanowczo, ażeby ministeryum jakiemukolwiek w państwie do tego konstytucyjnem, jeżeli Austrya jest niem jeszcze w samej rzeczy, przysługiwać miało prawo, wydawania rozporządzeń, podobnej treści i w podobnej do tego formie! Wychowanie publiczne, jest jedną z wielkich zasad każdego konstytucyjnego rządu, na świecie!. Ustawa zasadnicza, może jedynie określać jego granice i formy; ale żadne ministeryum, a mówiemy tu zawsze o ministeryum odpowiedzialnem i konstytucyjnem; nie ma prawa roztrzygać w drodze prostego roporządzenia, przedmiotu, dotyczącego wychowania publicznego i języka, a zatem samej treści istnienia jakiegokolwiek narodu!

Tyle co do ogółu aktu, o którym mówiemy. Przejdźmy teraz do jego szczegółów. Czytając wstęp a raczej założenie, czyli ściślej mówiąc motywa, aktu ubliżającego w tak wysokim stopniu, najprostszym pojęciom słuszności; trudno by zapewne przyszło najprostszemu nawet rozsądkowi, przewidzieć konkluzyą jego! P. Minister oświecenia publicznego, mówi że „zasada równego uprawnienia narodowości, której przeprowadzenie w duchu *ludzkości i wolności*, „ministeryum sobie za najwyższy poczytuje obowiązek, w żadnej gałęzi administracyi publicznej „takiego nie ma znaczenia, jak w gałęzi publicznego oświecenia.“

„Na szczególną uwagę w tym względzie, zasługuje Galicya“ mówi dalej p. Minister „gdzie „ludność ruteńska przeważająca w dwunastu wschodnich obwodach, domaga się sprawiedlwie *uwzględnienia* swego języka, w naukach publicznych.“

Takiem wyznaniem, poprzedza p. Minister oswiecenia rozporządzenie, będące przedmiotem rozbioru naszego! Z wstępu tego każdy człowiek myślący, nie mógłby zapewne wnosić nic innego, jak tylko, że ponieważ zasada *równego* uprawnienia narodowości, wymaga, ażeby narodowość ruska, używała praw *równych co i polska*; ponieważ dalej rozwinięcie jej w duchu *ludzkości i wolności* nie pozwala, ażeby dzieci ruskie *zmuszane* były do uczenia się języka polskiego; ponieważ nakoniec ludność ruska, domaga się *sprawiedliwie uwzględnienia* swego języka w szkołach publicznych; przeto ministeryum wierne zasadzie *równego* uprawnienia narodowości, rozwijając te zasadę w duchu *ludzkości i wolności*; *uwzględniając* nakoniec język ruski w szkołach publicznych; postanawia *albo*, zaprowadzenie w 12 cyrkułach galicyjskich, osobnych gimnazyów ruskich; *albo* też w najgorszym razie, poleca wykład przedmiotów w szkołach w tym języku, jakim gdzie mówi większość ludności, posełającej dzieci do szkół publicznych.

Gdyby tak było, zasada *równego* uprawnienia narodowości, byłaby zapewne utrzymana i szanowaną; rozwinięcie jej w duchu ludzkości i wolności, byłoby niezaprzeczone; *uwzględnianie* wreszcie języka ruskiego w szkołach publicznych, byłoby dopełnionem w sposób sprawiedliwy i najmniejszemu zarzutowi nie ulegający.

Ale p. minister oświecenia, inna z swojego syllogizmu wyprowadził konkluzyą. Pan minister oświecenia, uważa zasadę równego uprawnienia narodowości, być tak świętą, przyznaje się do tak szczególnych pojęć o *ludzkości i wolności*, uwzględnia wreście tak sprawiedliwie doma-

gania się ludności ruskiej, o zaprowadzenie jej języka w szkołach, że ponieważ ten język, niema jak dotąd ani książek, ani professorów, ani uczniów nawet, jak to sam p. minister w dalszym wykładzie swoich motywów wyznaje; przeto z tych względów, nakazuje p. minister, (zawsze ma się rozumieć przez najczystsze uszanowanie dla zasady równego uprawnienia narodowości polskiej i ruskiej) żeby się i polacy i rusini, uczyli w szkołach galicyjskich po niemiecku.

Wyjść w dowodzeniu czegoś z zasady; „że w szkołach publicznych narodowości i polska i ruska równo uprawnionemi i sprawiedliwie uwzględnionemi być powinny“ a dojść do konkluzyi, nakazującej obydwom, słuchanie nauk w języku niemieckim? jest to, jak wyznać trzeba logika, różna nieco od tej, której nas od młodości uczono.

Dzięki tej ministeryalnej i logice i konkluzyi, narodowość polska i ruska, zawsze w świętem uszanowaniu zasady równego uprawnienia wszystkich narodowości w państwie austryackiem, kształcić się będą, rozwijać i ustalać po niemiecku!.. P. minister tak sobie wysoko ceni świętość tej zasady równego uprawnienia, że niechcąc ubliżyć żadnej; zabrania jednej i drugiej być rodzimą, i narzuca jednej i drugiej język jej obcy!... polskiej dla tego, że język polski jako język mniejszości, nie może być bez oczywistej niesprawiedliwości narzucanym większości; ruteńskiej zaś dla tego, że chociaż jej język jest językiem większości, nie może się znów przy jego pomocy kształcić jeszcze należycie, bo język ten nie jest jeszcze usposobionym do naukowego wykładu!...

Ale p. minister ma na pogotowiu argument, usprawiedliwiający jak mu się przynajmniej zdaje podobną konkluzyą! P. minister zaprowadza w szkołach język niemiecki „zważywszy jedynie na okoliczność, że uczucie narodowości rusinów mniej się sprzeciwia niemieckiemu, aniżeli polskiemu językowi“. Widzimy więc że i sentymenta, mają swoją wagę w polityce, jak skoro tylko dogadzają jej interesowi. Zachodzi tylko pytanie, gdzie się to p. minister o takiem uczuciu narodowości Rusinów dowiedział? bo jeżli organ tego uczucia, upatrzył w radzie Sto Jurskiej, jeżeli go niechciał widzieć ani w adresie Rusinów polskich z dnia 19. kwietnia, ani w programacie rady szkolnej lwowskiej, złożonej w połowie z takichże samych polskich, ale od wpływu rady Sto Jurskiej wolnych Rusinów, słowem jeżeli tego uczucia nie szukał i nie chciał znaleść tam gdzie się znajdywało i znajduje, istotne, rzetelne, żadnym politycznym ani kościelnym wpływem nie zfałszowane; to zapomina, że idzie śladem agitatora Kossutha, który na podobnie sztucznych manifestacyach sentymentów Kroatów, oparł także swój rozkaz, zaprowadzenia języka węgierskiego w szkołach sławiańskich; rozkaz, w którym przecież austryackie ministeryum, upatrzyło i słusznie, jawny gwałt narodowości sławiańskiej.

Lecz dotąd jest to wszytko polityka, a ta jak wiemy, ani o logikę, ani o argumenta nie pyta; osobliwie też w tych ostatnich, nie bardzo przebiera. P. ministrowi szło głównie o utrzymanie w szkołach języka niemieckiego; o wykluczenie zaś z nich, wykładu nauk w języku polskim; to była konkluzya główna, do której mu gwałtem dojść potrzeba było. Przez narodowość przeto ruską, trafił do niemieckiego języka, tak celnie, jak Szenionowa w żydach Korzeniowskiego, przez Paryż trafiła do kieszeni Barona Barucha w Kijowie; i zaręczyć można, że byłby do niego trafił równie niezawodnie, choćby mu nawet Rada świętojurska, nie była dostarczyła tego błahego i wcale nie ministeryalnego argumentu!—

W rozporządzeniu atoli swojem, nie poprzestaje pan minister na tem jednem zwycięztwie retora. Wyszedłszy jak mu się zdaje z tryumfem z jednej argumentacyi, czuje się już o wiele silniejszym, i w dalszym ciągu ufa już dużo więcej swej władzy i argumentować przestaje. P. minister rozporządza dalej:

„Po wszystkich gymnazyach, ruteńskich części „kraju, ma być zaprowadzonym język ruteński, „jako przedmiot obowiązkowy, język zaś pol„ski jako język mniejszości mieszkańców, „ma być wykładany jako przedmiot wolny.“

„Według tych zasad, urządzone być przeto „mają obadwa gymnazya we Lwowie, w skutek „czego urządzenie gymnazyum dominikańskiego, „jako wyłącznie polskiego, miejsca mieć nie „może.“

Kończy zaś oświadczeniem:

„Temi rozporządzeniami sądzi ministeryum, iż „uczyniło wszystko, cokolwiek w teraźniej„szych stósunkach uczynić mogło, bez nad„werężenia praw i interesów innych, aby doma„gania się ruteńskiego narodu, o równe „uprawnienie, już teraz jak najobszerniej za„spokoić.

Widzimy z tego, że p. minister dekretuje:

a) że język ruteński (?) jest językiem większości mieszkańców w cyrkułach wschodnich Galicyi.
b) że język polski jest językiem mniejszości tychże mieszkańców,
c) że przeto język ruteński ma być w szkołach wykładany jako przedmiot obowiązkowy, a tem samem, że go się dzieci Polaków ex officio uczyć muszą. —
d) Że Polacy mają pozwolenie mówienia i uczenia się po polsku, o własnym koszcie. Rząd bowiem szanujący tak skrupulatnie zasadę równego uprawnienia narodowości, nie poczuwa się do obowiązku, utrzymywania dla nich kosztem publicznym jakichkolwiek zakładów publicznych.
e) Że w teraźniejszych stósunkach, zmuszenie dzieci polskich do uczenia się po ruteńsku, odmówienie im zaś sposobności uczenia się publicznym kosztem po polsku, nie jest w oczach pana ministra nadwerężeniem interessów i praw czyich bądź, lecz owszem, jest równem uprawnieniem obojga narodowości.
f) Że nareszcie pan minister poczytuje sobie za obowiązek, w teraźniejszych zwłaszcza stósunkach, zaspokoić jak można najobszerniej, domagania się ruteńskiego narodu (!) o równe uprawnienie etc. —

ad **a** i **b**) Pan minister jest pierwszym, co w urządzeniu szkół, ma na oku nie większość uczących się, nie większość chcących i potrzebujących się uczyć; ale większość tych, którzy się uczyć nie chcą i nie uczą. Kalkuł jego podobnym jest do kalkułu tego poczmistrza, co mając potrzebę wysłania sztafety, zamiast ją wysłać na jednym koniu, którego miał w stajni, użył do tego 100 wołów w przekonaniu, że 100 wołów prędzej zajechać powinny, od jednego konia. Większość sił i potrzeb intellektualnych, ustępuje w przekonaniu p. ministra większości sił i potrzeb fizycznych, i niema co powiedzieć, ale taka miara potrzeb i warunków cywilizacyi, znaleziona w ręku ministra oświecenia; budzi o przyszłym systemacie wychowania publicznego w Austryi, nie małe nadzieje! W obec niej Austrya, może być spokojną o swoją przyszłość, kiedy w ministrze oświecenia posiada tak oczywisty talent na ministra wojny. —

ad **c**) Polacy uczyć się muszą ruteńskiego języka!... Pan minister przerachował się tutaj oczywiście z swą władzą. Nakazać łatwo! ale wykonać? to inne pytanie. Jakkolwiek byśmy mogli nawet wierzyć w omnipotencyą ministeryalną, nie dopuszczamy atoli, żeby pan minister oświecenia w Austryi, prostym nakazem, mógł jawne niepodobieństwo zamienić w podobieństwo. Pan minister sam wyznaje: „że „język ruteński nie znajduje się jeszcze na „stopniu wykształcenia, któryby go uczy„nił zdolnym do wykładu naukowego.“ Pan minister sam wyznaje, „że językowi temu „brakuje sił naukowych (!), że nie ma na„uczycieli (!), usposobionych uczniów (!) i po„trzebnych książek naukowych (!).“ Mimo wszystko p. minister uznaje go być językiem większości mieszkańców, nakazuje, żeby go się mniejszość z obowiązku uczyła etc. etc. My się pytamy, jakim sposobem ta biedna mniejszość dopełni włożonego na nią obowiązku? kto ją będzie uczył tego języka; kiedy nie ma nauczycieli?... na czem się go uczyć będzie, kiedy w nim nie ma książek naukowych?... czego się w nim zresztą uczyć będzie, kiedy ten język nie jest jeszcze dość wykształconym, żeby mógł być sposobym do naukowego wykładu?... Nakaz przeto p. ministra, musimy uważać za czysty komplement dla Rady św. Jurskiej. Za dostarczenie pozoru wprowadzenia na powrót do szkół galicyjskich języka niemieckiego, należało się czemś wynagrodzić to szanowne stowarzyszenie.! Rada więc Sto Jurska, odbiera od P. Ministra w nagrodę swoich usług, order Miechowski, i nic więcej!... Polacy nie będą się uczyć ruteńskiego języka, mimo rozporządzenia P. Ministra, z tej prostej przyczyny; że go się nie mają uczyć ani na czem, ani z czego, i ani od kogo!

ad **d**. Polacy mają pozwolenie uczenia się po polsku własnym kosztem, własną wolą i ochotą! Koncesya jak przyznać trzeba nie mała! — Pod rządem konstytucyjnym, obecnego ministeryum, doczekamy się jeszcze może pozwolenia, że wolno nam będzie jeść i pić jak komu z nas jeść i pić zachce, i jak go stanie na zapłacenie jadła i napoju. Będą zapewne tacy, w oczach których pozwolenie takie żadnego nie będzie miało znaczenia, żadnej nie obudzi wdzięczności! — My się pytamy, coby zrobili, gdyby p. minister zakazał im się był uczyć i mówić po polsku? Kiedy więc mogąc zakazać!.. pozwolił? zawsze to jest dobrodziejstwo, za które wdzięcznymi być wypada! Zresztą zasada wolności jest tem rozporządzeniem szanowaną, jak więcej nie można. Ruteni muszą się uczyć po ruteńsku, a nam Polakom uczyć się po polsku wolno!... niesąż Rusini pod despotyzmem? nie używamyż my Polacy wolności?

ad **e**. W oczach p. ministra zmuszenie większości uczących się, do uczenia się języka większości jakoby, nieuczących się; odmówienie tej większości uczących się, sposobności kształcenia się w mowie dla niej zrozumiałej, w mowie pismiennej, naukowej, mającej swoją historyą, literaturę, rangę zresztą w wielkiej familii ucywilizowanych języków, i skazanie ją na to, żeby pracowała dopiero nad stworzeniem języka, który nie jest dotąd pismienny, który nie będzie nigdy naukowym, w którym się przeto niczego nauczyć nie jest zdolna!... nie jest nadwerężeniem praw ani interesów niczyich. Czytając taką sentencyą zwątpiłbyśmy doprawdy musieli, czyli p. minister ma dokładne wyobrażenie o znaczeniu tego wyrazu prawo, gdyby tej wątpliwości nie objaśniały wyrazy „teraźniejsze stósunki.“ Te dwa wyrazy tłómaczą wszystko! i oświecają nas dostatecznie pod względem wyobrażeń p. ministra o prawie!... Chwilowe, teraźniejsze stósunki, i ztąd wypływające potrzeby ministeryum, są w oczach p. ministra prawem; jus zapewne eminens, jus jak go nazywają extremae necessitatis! To co innego!.., jeżeli stósunki teraźniejsze i potrzeby ministeryum, mają być w Austryi na przyszłość prawem, pytamy się, w jakimż celu obraduje sejm w Kromierzyżu?... pocóż sobie łamać głowę nad napisaniem konstytucyi?... Niech raczej ministeryum powie otwarcie krajowi, że stósunki teraźniejsze i jego własne potrzeby, mają być w Austryi prawem, a zrozu-

miemy się wszysey, i oszczędzi się krajowi nie mało pieniędzy, ministeryum zaś samemu nie mało kłopotu.

ad f. P. minister oświadcza, że na tej drodze zaspakaja słuszne w teraźniejszych stósunkach domagania się ruteńskiego narodu. Do wielkiej przeto familii narodów europejskich przybywa jak widzimy naród nowy!.. Ministeryum austryackie jest tym Vespuciusem, co odkryło w naszej części świata, naród ruteński i uroczyście go uznaje. [1]) Naród ten wprawdzie, jest znowu dzieckiem teraźniejszych stósunków; lecz zawsze odbiera z rąk ministeryum austryackiego dyplom inwestytury, którego mu Ruryk i potomek jego Włodzimierz wystawić przepomnieli! Reparacya krzywd wielkich i historycznych jest zapewne aktem sprawiedliwości, cechującym każdy liberalny i wielkomyślny rząd na świecie! Ministeryum obecne austryackie, rozpoczyna swój zawód od takiego właśnie aktu sprawiedliwości! Uznanie ruteńskiego narodu jest wedle niego reparacyą krzywdy, której przyklaśnie świat cały!.. której przyklasną zapewne i Polacy, jeżeli ministeryum pójdzie dalej tym samym torem. Polacy zamieszkali w Galicyi pokładają nadzieję, że ministeryum wierne zasadzie równego uprawnienia narodowości, poszanuje i uzna w całej Galicyi te same prawa, które poszanowało i uznało w jej części!... Galicyanie, uznani zapewne zostaną rychło za naród polski na tej samej zasadzie, na jakiej ludność 12tu cyrkułów uznaną jest za naród ruteński; i akt ten sprawiedliwości, tym łatwiejszym będzie dla ministeryum, że naród polski, do swej inauguracyi, nie będzie potrzebywał nowego dyplomatu inwestytury, tak jak go potrzebował naród ruteński; naród bowiem polski, ma takich i lepszych jeszcze nieco dyplomatów dostatek; choćbyśmy tylko odwołali się do tego, który sobie Polacy pod murami Wiednia w r. 1683 zyskali!.

Lecz wdawać się w dłuższy rozbior rozporządzenia, o którym mówimy, byłoby to ubliżać czytelnikom tak dobrze jak i samym sobie; zamkniemy go przeto jedną, ostateczną uwagą, —

Rząd absolutny, stoi na sile; rząd konstytucyjny, na ufności, na moralnej przytem adhezyi tego wszystkiego w kraju, co do myślenia i sądzenia ma powołanie i prawo! Pierwsza, to jest siła, rekrutuje się w masie i stoi liczbą, tak zwaną większością surową (majoritè brute); druga, to jest ufność i adhezya myślących, zyskuje się na drodze poszanowania raz prawa, drugi raz danego słowa; bywa dzieckiem opinii, i nabywa się u tej wykształconej mniejszości (minorité éclairée), która mimo numerycznej swej mniejszości, reprezentuje jednak wszędzie i zawsze naród w moralnym tego słowa znaczeniu. Rozporządzenie ministeryalne, bądące przedmiotem uwag naszych, poświęca wszystkie słuszne wymagania, nabyte prawa, i najdroższe interesa tej ostatniej, na korzyść jakoby pierwszej, rzeczywiście zaś na korzyść zasady wynarodowienia i jednej i drugiej, skazując obiedwie na używanie obcego języka; wyznaje przeto otwarcie, że mniej dbając o ufność i opinią oświeconej części narodu, dba przedewszystkim o przymierze większości surowej, dla której narodowość jest rzeczą obojętną; i o zyskanie jej dla siebie ubiega się. —

Niemamy nic przeciwko temu do zarzucenia, a nawet chociażbyśmy i mieli, odmienić tego nie potrafimy! — prosimy tylko o jedno, co ile nam się zdaje, jest i słusznem i sprawiedliwem, prosimy więc o dopassowonie form do treści! Niech ministeryum obecne, przestanie się nazywać konstytucyjnem, niechaj nie prowokuje i nie syci nadziei, których zaspokoić nie chce, i nie myśli; a opozycya nasza moralna, weźmie natychmiast koniec, i wdzięczni mu doprawdy za to będziemy! —

Co do Polaków, owej jakoby mniejszości w cyrkułach wschodnich Galicyi zamieszkałej, niechaj nam wolno będzie przy tej sposobności, obrócić do nich słowa przestrogi i pociechy! Jeżeli o tyle tylko wierzyć będą w narodowość swoją, o ile im ją przyzna, jaki traktat lub programat ministeryalny, to dowiodą, że jej używać nie są warci. Narodowość każdego ludu, ma swego życia inne nieco rękojmie, na obronę zaś swoją lepszy nieco szaniec, aniżeli traktaty i wszystkie chociażby całego świata programata; rękojmie i szaniec, o które się rozbiją wszystkie usiłowania wyzucia ich z tego dobra, jeżeli tylko w fundamencie silne, z czcią religijną strzeżonymi być nieprzestaną!...

„Dom każdego Polaka — mówi Witwicki —
„jest cytadellą, do której bez woli jego, nie do-
„stanie się noga nieprzyjaciela, choćby też nie
„wiem jak był potężnym! Bądźcie więc Polakami
„w domach waszych, myślcie w nich po pol-
„sku, mówcie w nich po polsku, żyjcie w nich
„po polsku, a Polakami zostaniecie, mimo kon-
„gressów, mimo traktatów, mimo spisku całego
„świata przeciw wam! Wypędźcie z domów wa-
„szych Francuzów, Anglików i wszystkich podobnych
„intruzów, a będziecie Polakami, choćby was po-
„lityka mezopotańczykami nawet przezwała.“

Oby te jędrne słowa nowożytnego Skargi polskiego, mogły się stać regułą życia i obyczajów dla Polaków wschodnich cyrkułów Galicyi; a rozporządzenia p. Ministra oświecenia w Wiedniu, nie dla nich będą pisane!.

[1]) „Um die Ansprüche der Ruthenischen Na- tion, auf Gleichberechtigung inmöglichster Aus dehnung schon jezt zu befriedigen“, mówi p. minister w konkluzyi swojego rozporządzenia!... Jest to formalne uznanie z strony ministeryum austryackiego, nie już Ruteńskiej narodowości, ale Ruteńskiego Narodu! Jak pierwszej to jest narodowości nie zaprzeczamy, jak jej z serca życzymy i praw i ustalenia się i postępu.... jak pragniemy, żeby się nie stała ofiarą wyręczyciela, jakiego jej ministeryum austryackie w niemieckim języku nastręcza! jak z Rusinami polskiemi, mieszkańcami niegdy Rusi Czerwonej i Białej, pragniemy i da Bóg będziemy żyć w braterstwie i zgodzie, tak przeciw istnieniu ruteńskiego Narodu, głośno, wyraźnie i stanowczo protestujemy!.. Rutenija!!. Ruteński Naród to dziecko jakichś reakcyjnych potrzeb, spłodzone na prawosławnej Sto Jurskiej Radzie! — Narodu Ruteńskiego nie zna historya, nie było go nigdy i mimo dyplomatu p. ministra oświecenia, nigdy na świecie nie będzie. Ministeryum nie chce Rusi uznać tem, czem przed laty jako prowincya była; i czem dziś jeszcze lubo warunkowo być może; bo uznanie einer Russischen Nation pośród ludów austryackich, zdaje mu się być prejudykatem, za nadto dla przyszłości niebezpiecznym. Godząc więc potrzebę teraźniejszych stósunków, z względem na przyszłość, wynalazło i uznało istnienie einer Ruthenischen Nation w Galicyi!.. Musielibyśmy się bardzo mylić, ale nam się zdaje, że na tej konstytucyjnej drodze, na jakiej się ministeryum obecnie znajduje, nie daleko w organizacyi konstytucyjnej monarchii postąpi!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austrya

Wiedeń, 20. stycz. (Wiadomości z Węgier). Książe Windischgraetz zaręczył pardon generalny wojskom cesarskiem, które jeszcze w służbie węgierskiej zostają, skoro powrócą do swego obowiązku. Względem wzracających oficerów wyższej rangi ks. Windischgraetz uda się do łaski cesarza. Słychać, że Gustawa Zerffi redaktora wychodzącego w Peszcie dziennika „z Węgier i dla Węgrów“ aresztowano na ucieczce. (N. Z.)

Wiedeń, 22. stycznia. — (Z kor. litogr.) Właśnie wydany 17. buletyn armii zawiera wiadomość, że G. M. Götz zajął komitat turocki, a wsparty od F. M. L. Czorich posunął się ku Neusohl i Kremnitz. Sejm w Debreczynie zgromadzony, przekonany o niemożliwości dalszego stawienia oporu, postanowił rozwiązać armię węgierską. W skutek tego, w celu zapobieżenia ucieczce pojedyńczych przewodźców powstania, kazał F. M. L. hr. Schlick zająć Liwoczę (Leutschau) i wysłał korpus ruchomy z Preszowa ku Hanusfalwa, Varano aż do Homona. F. M. L. hr. Schlick, zostawiwszy brygadę Deym w Koszycach, wyruszył z główną kolumną ku Tallya, zebrał tamże na nowo swój cały korpus i udał się w pochód ku Tokajowi i Debreczynowi. — Na posiedzeniu sejmu w Kromierzyżu z dnia 20. b. m. obrano deput. Smolkę na prezydenta, Heina (z Opawy) na pierwszego, a p. Prettis (z Tyrolu) na drugiego prezydenta. — Mocno rozpowszechniona pogłoska mówi o odroczeniu sejmu aż do 5. maja. — Mają tu nadzieję, że sejm będzie potem znowu przeniesiony do stolicy monarchii. —

Kromierzyż 21 stycz. (23 posiedzenie sejmu.) Posiedzenie dzisiejsze zeszło na przedmiotach formalności przypadających z porządku dziennego. Odczytano dwie interpelacye, jedną dep. Sadil do ministeryum handlu, czyli takowe nie zamyśla postanowić stosownej do czasu ustawy rękodzielniczej, aby położyć tamę szerzącemu się co raz więcej po miastach proletaryatowi. Dep. Sadil utrzymuje że ani przymus cechowy, ani zupełna wolność rękodzieł, nie zapobieży zubożeniu klasy rękodzielniczej. Rozsądna ustawa rękodzielnicza powinna trzymać się środka między temi ostatecznościami, co w samej istocie nie jest rzeczą łatwą.

Drugą interpelacyę czyni dep. Aerze do ministra spraw wewnętrznych, czyli ustawą z 4 września 1848 między wszystkiemi ciążarami gruntowemi nie jest także zniesiony ciężar połączony z prawem polowania przysłużającem dominiom. Następnie wydział do sprawdzania aktów wyborowych przedkłada izbie akta tyczące się wyboru dep. Pribel z wnioskiem do unieważnienia tego wyboru, a to z tego powodu, ponieważ Pribil zostawszy wybranym wyboru swego nie przyjął, w obawie, aby nie stracił swojej posady konsyliarza. Izba uznaje wybór za ważny. Poczem przystąpiono do wyboru prezydenta. Przy pierwszem głosowaniu miał Smolka 145 głosów, Strobach 118 Hasslwanter 50. Kautschitsch 1. Za drugim razem: Smolka 155, Strobach 108, Hasslwanter 41. — Za trzecim razem: Smolka 201. Strobach 104. Przeto Smolka absolutną większością głosów obrany prezydentem.

Strobach zabiera głos: Wyrażając panom moje dzięki za pobłażanie, z jakiemeście względem mnie podczas mego urzędowania postępowali, z uczuciem wypełnionego obowiązku, odstępuję chętnie krzesło prezydenta tak godnemu następcy, jakim jest deputowany Smolka. (Długie oklaski.)

Smolka (zajmując krzesło prezydenta:) Moi panowie! Powołany waszem zaufaniem do urzędu, który mój poprzednik tak doskonale sprawował, zapewniam was, że się starać będę, abym w jak najsumienniejszy sposób odpowiedział obowiązkom, które ten zaszczytny urząd na mnie wkłada. (Powszechne oklaski.)

Pierwszym wice-prezydentem wybrany Hein 163 głosami. Drugim Pretis 152 głosami.

Dzisiaj znowu jest mowa o zmianie w ministeryum. Bach ma zająć miejsce Stadiona, Stadion miejsce Krausa, Schmerling ma zostać mianowanym na miejsce Bacha, Krauss zaś ma odejść jako gubernator do Galicyi. (N. Z.)

Zagrzeb, 15. stycznia. (Organizacya trójjedynego królestwa.). Wielki wydział krajowy wypracował projekt do ustawy względem organizacyi odpowiedzialnej rady najwyższej do królestw Dalmacyi, Kroacyi i Slawonii. Rada najwyższa otacza Bana, sprawującego w imieniu króla władzę wykonawczą, ze stolicą w Zagrzebiu. Wszystkie sprawy wewnętrzne należą do rady najwyższej podzielonej na 5 sekcyj. Ban jest prezydentem i na jego propozycyę mianowani być mają wszyscy urzędnicy za potwierdzeniem ministra dla spraw trzech królestw przy rządzie centralnym. Radzcy podlegają sejmowi prowincyonalnemu i są odpowiedzialni. Sądownictwo sprawuje najwyższy trybunał królestw. Rada najwyższa przedłożyć ma sejmowi bilans z zeszłego roku. Tylko sprawy zagraniczne, o ile tego wymaga jedność monarchii na zewnątrz, finanse według potrzeby ekonomicznej państwa, sprawy wojenne o ile od takowych zawisło zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwo monarchii, mają być zostawione centralnemu ministeryum całej monarchii. (N. Z.)

Włochy.

Gazeta Mess. Tirol. donosi wedle korespondencyi z Werony z dnia 14. b.m., że tamtejsza kongregacya prowincyonalna rozkazowi cesarskiego komisarza Montecuccoli, ażeby celem przyszłego ukonstytuowania prowincyj lombardzko-weneckich deputowanego wybrała i takowego do Wiednia wysłała, nie uczyniła zadość, przytaczając jako powod, iż nieposiada stósownego mandatu, ażeby w interesach politycznej organizacyi, kraj zastępować mogła. (A. Z.)

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski. W drukarni A. B. Winiarza.